

Cena „SZKOLNICTWA“
wynosi w miejscu i w pań-
stwie austro-węgierskiem:
rocznie 8 kor. (4 złr.)
kwartalnie 2 kor. (1 złr.)
dla zagranicy rocznie
10 koron (5 złr.)

Numer pojedynczy kosztuje
30 hel. (15 ct.)

Inseraty przyjmuje się za
opłatą po 12 hel. (6 ct.) od
wiersza petitu za każdora-
zowe umieszczenie.

Reklamacye będą uwzględ-
niane do dni 6

SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.
Kto nie z nami, ten przeciwko nam“.

Redakcja i Administracja
w Nowym Sączu
przy ulicy Matejki l. 635.

Względem nadesłanych korespon-
dencyj ścisła dyskrecya.

Prenumeratorom udziela
Redakcja wszelkich infor-
macyi bezpłatnie.

Numery „Szkolnictwa“ od
1. stycznia b. r. mamy w za-
pasie.

Za zmianę adresu
opłaca się 20 ct., które na uży-
cie równocześnie z przesyłką
prenumeraty.

Przyjaciół naszego pisma upraszamy o rozpowszechnianie „Szkolnictwa“ w jak najszerszych kołach.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu prosimy o rychłe
odnowienie przedpłaty oraz wyrównanie zaległości.

Uwagi o naszych stosunkach szkolnych.

(Ciąg dalszy.)

W każdym zawodzie trafiają się wypadki zbo-
czenia z drogi obowiązku, zapomnienia się, a nigdzie
przecież nie rzucają się z taką zaciekłością na cały
zawód, jak to się czyni, gdy się rozchodzi o nauczy-
ciela ludowego. Przyznać trzeba, że od tego, który
ma wychowywać przyszłe pokolenie więcej żądać na-
leży, jak od tego, którego postępowanie nie wpłynie
na szerszy ogół, lecz samem stawianiem żądań, przed-
stawianiem, choćby w najpiękniejszych barwach wznio-
słego celu, poświęcenia, apostołstwa, nie usuniemy
złego. Nie dość jest twierdzić i głosić, że ogół na-
uczycielstwa przejęty jest duchem patryotyzmu, go-
dnego pełnienia obowiązków, zaparcia się siebie
i pełnego poświęcenia; nie dość jest unosić się nad
pracą i budzić litość w ludzie nad mozolnemi pra-
cownicami, jak to uczyniła jedna z gazetek ludowych
w słowach: „Nie jedna z nich ładna i rozumna, mo-
głaby była wydać się dobrze i żyć spokojnie, a ona
poszła na wieś i wiecie w jakiej biedzie żyje, w jakiej
chałupie mieszka, jak się mordować musi z dziećmi,
ile pracować, aby pozyskać życzliwość gminy, wójta
i chłopów... I tak klepie biedę przez długie lat 25, aż się
zmarnieje i zestarzeje do szczytu! Jedyna jej po-
ciecha, iż ofiarowała swoją młodość i pracę na
ołtarzu Ojczyzny, w tej nadziei, że z tych dzieci, które
wychowała, będzie kiedyś pociecha dla Matki nas
wszystkich — Polski!“ nie dość tego wszystkiego
powiadam: trzeba się starać, by pochwały te, uzna-
nia w całym tego słowa znaczeniu miały szerokie
zastosowanie, by wyjątki, bez których naturalnie
obejść się nie można, były jak najrzadsze, by nie

budziła się smutna refleksya, czy zawsze tak będzie,
byśmy nie słyszeli tak często: „Ten a ten, lub ta
i ta podkopuje powagę stanu nauczycielskiego“.
A boleć nas to musi, jeżeli o uszy nasze objają się
skargi na postępowanie i zachowanie się, nieuctwo
i wiele innych ujemnych przymiotów kolegów, czy
też koleżanek naszych, bez względu na to, czy skargi
te z wrogiego, czy też przychylnego nam obozu, po-
chodzą, bo spostrzegamy, iż jedni z umysłu, drudzy
z nieświadomości, lub też z obojętności nie chcą widzieć
właściwej przyczyny smutnych faktów, lecz w nas
winę czytają. Nie pomoże więc wskazywać przy ka-
żdej sposobności, jak zaszczytnem jest powołanie na-
uczyciela, nie pomoże nawoływać nauczycielstwo, by
zawsze i wszędzie godnie reprezentowało swój stan,
nie pomoże wzywać, by nauczycielstwo między sobą
chwasty wyplewiała, nie pomogą tu i najwznioślejsze
teorye, jeżeli w praktyce nie będziemy prze-
strzegać tego, by posady nauczycielskie zajmo-
wały osobistości, któreby inteligencyą swoją i wy-
kształceniem, dawały rękojmię, iż zadanie swe nale-
życie pojmą i takowe spełniać będą mogły. Daleki
jestem od żądania, by nauczyciel był świętym już tu
na ziemi, rozumiem to bardzo dobrze, że i nauczyciel
jest człowiekiem, więc nie może być wolnym od błę-
dów ludzkich, rozchodzi mi się tylko o to, by zni-
kło zakorzenione zapatrywanie, iż nauczyciel ludo-
wy jest to coś takiego, co się w prywatnych sto-
sunkach w rachubę nie liczy, rozchodzi mi się o pod-
niesienie tego stanu do godności, jaka mu się na-
leży, nie tylko przy oficjalnych zebraniach, ale tak-
że w życiu codziennem, w stosunkach prywatnych,
a wykazać pragnę, że usiłowania w tej mierze samego
nauczycielstwa, choćby i najdalej posunięte, niczego
tutaj nie dokonają, dopóki trwać będzie, dążenie do
jak najtańszej oświaty.

Pomijam tu górnolotne frazesy na cześć na-
uczycielstwa przy rozmaitych okolicznościach wypo-
wiadane i twierdzą stanowczo, że frazesy te, gdy
miną uroczystości, znikają jak bańki mydlane, a po-

zostaje twarda rzeczywistość t. j. lekceważenie nauczycielstwa ludowego. Zdawałoby się mogło na pozór, iż jeżeli tak jest w istocie, to w pierwszym rzędzie winno tu nauczycielstwo ludowe, bo nie dość jest przejęte godnością stanowiska, jakie zajmuje. Otóż twierdzenie takie tylko pozornem być może. Że ta część nauczycielstwa, która pojmuje pełne odpowiedzialności stanowisko swoje, zasługuje na pochwałę i uznanie, zaprzeczyć się nie da, lecz jeżeli tu i ówdzie przeciwnie się dzieje, jeżeli tu ówdzie postępowanie nauczyciela jest w rażącej sprzeczności z pochwałami na cześć nauczycielstwa wypowiedzianymi, czyż winą to jest nauczycielstwa? Czyż jego to winą, że takie wypadki mogą i za często się trafiają? Wszak nauczyciel nie ma władzy dyscyplinarnej nad swoim kolegą, a wreszcie, choćby i miał, ze smutkiem przyznać musi, że nie w jednym wypadku kolega ten, jest to indywiduum, nie zdolne nawet pojąć, jaką szkodę swem nieuctwem, prostactwem i t. p. ujemnymi przymiotami, swemu stanowisku przynosi. Czyż może w takich razach posługiwać się tajnymi donosami, których każdy szanujący swą godność brzydzić się powinien? A posługują się nimi właśnie te indywidua, zaskarbiając sobie łaski nieogłędnych przełożonych, którzy polegając na fałszywych donosach w formie pochlebstwa wypowiedzianych, przesładują częstokroć niewinnego dlatego tylko, że nie potrafi bardzo nisko karku uginać. Czyż może otwarcie i publicznie piętnować gorszące wypadki i żądać stanowczo usunięcia złego? Ależ nazywają to kalaniem własnego gniazda, a co gorsza widzą w tem zamach na oświatę, a otwierających oczy uważają

za jakichś buntowników, anarchistów i Bóg nie wie za co? Więc czy my winni, że do tej czystej wody, jaką powinno przedstawiać nauczycielstwo ludowe, z potrzeby, czy też umysłu dolewane bywają męty, które ją zabrudzają i czy w naszej jest mocy tak zabrudzoną wodę oczyścić? System więc łatania luk w zawodzie nauczycielskim kimkolwiek, aby tylko posiadał umiejętność czytania i pisanie, podkopuje powagę stanu nauczycielskiego, a czy w interesie szkolnictwa leży, by powaga ta nie doznawała uszczerbku, każdy osądzić potrafi. Zarzucić mi ktoś może, iż każdy uznaje, że jest to złem, a cierpieniem jest ono jedynie dla braku sił nauczycielskich. Tak twierdzą przeciwnicy nasi, lecz biorą tem twierdzeniem na lep nas i przyjaciół naszych, bo chytrze a nieznacznie oswajają społeczeństwo z tą myślą, że nie potrzeba wcale nauczycielstwa inteligentnego, że obowiązki nauczycielskie spełniać może ktokolwiek, a że ludzie tacy bez żadnego wykształcenia i charakteru są i wygodniejsi, jako narzędzia do rozmaitych posług i że oświata taka tanio kosztuje, więc myśl taka łatwo się przyjmuje, bo nawet jedno z pisemek ludowych podniosło z entuzjazmem, że w jakiejś tam wsi, człowiek bez żadnego wykształcenia, uczy w zwykłej chłopskiej chacie z wysmienitym skutkiem, a między wierszami zdaje się dawać do zrozumienia, że szkoda tych nakładów na szkoły, bo jak w tej wsi, tak wszędzie można podobny skutek bez żadnych nakładów osiągnąć. Głoszą też opiekunowie i zastępcy ludu, że nauczyciele o mniejszym wykształceniu, mniejsze też będą mieli wymagania i argumenta takie znajdują posłuch i poklask. Za-

DLA IDEI.

POWIEŚĆ Z ŻYCIA NAUCZYCIELSKIEGO

napisał ALEKSANDER BORUCKI.

(Ciąg dalszy).

W chwili, gdy do izdebki wchodzimy, znajdujemy w niej dwóch młodzieńców, siedzących niedaleko siebie przy stole i zajętych pracą.

Jeden z nich z rozognionem licem, z palcami kurczowo spletanymi w bujnych puklach włosów, zdawał się nie uważać nawet, że towarzysz, siedzący tuż przy nim, pilnie choć niespokojnie wpatrywał się w twarz jego rozpaloną z czułością matki a przenikliwością lekarza. Musiała długo trwać ta niema lektura, bo w towarzyszu znać było już znecierpliwienie, graniczące z niepokojem, a nawet z obawą. Lekko dotknął się włosów czytającego, jakby go zbudzić chciał z niebezpiecznego uśpienia i rzekł prawie pieszczotliwie:

— Adasiu, połóż już książkę. Od świtu pracujesz bez przerwy, prawie nie wstając z krzesła. Zamęczyć się chcesz, czy co? Spójrzj do lustra! Twarz twoja zwykle jak opłatek biała i przeźroczysta, jakby bez krwi, teraz jak karmazyn czerwona.

To nie zdrowia znak, to znak osłabienia i trawiącej cię gorączki. Oczy błyszczą fosforycznie, dziko niemal, a powieki zaczerwienione i opuchłe. Jeśli nie masz litości nad sobą, miejże ją choć nad matką starą, która daleko, w nędzy przymierając, marzy słodko, że ty ją wkrótce wyrwiesz z tych szpon głodu i chłodu i choć na lat ostatnich parę, zapewnisz jej byt spokojny i wygodny. Miałabyś litość rozczarować ją? Wstań! Przejdźmy się!

Czytający głowę odwrócił i spojrzał na mówiącego szeroko rozwartą żrenicą, jakby nie rozumiał dobrze, co mówią do niego.

Towarzysz powtórzył swą prośbę i ujawszy w pół rozbudzonego Adama, ucałował go w twarz z miłością.

— Przejść się, mówisz — ano dobrze; tylko wiesz, że tego szalonego miastowego ruchu nie znoszę. Gdy się tych huków, hałasów, wrzawy nasłucham przez kilka godzin, głowa mi pęka potem od bólu i parę dni jestem jak odurzony. Jam dziecię ciszy, wioskowej swobody i prostoty wiejskiej. Nie lubię się krępować niczem, naginać do form przez was przyjętych, lubię być sobą wszędzie i każdej chwili. A w świecie waszym inaczej. Tyś mieszczuch i wielko-

pominają jednak ci opiekunowie o tem, że kto sam niczego nie posiada, niczego dać nie może, kto sieje plewę, plonu zbierać nie będzie, a urodzić się może tylko chwast i burzan; jeżeli więc nauczyciele mają być tymi siewaczami, nie obojętną powinno być rzeczą, czy mają oni zasób zdrowego ziarnia na zasiew i czy do siewu są uzdolnieni. Nie dajmy się bałamucić i nie zapominajmy, że dzieci nasze to przyszłość nasza, że jakich im damy wychowawców, takim wyrośnie przyszłe pokolenie; a ci, którzy w swem zaślepieniu w ciemności ludu widzą jedyną deskę ratunku utrzymania się przy władzy, nie powinni zapominać o tem, że lud ciemny, albo tylko poduczony może być utajonym, ale tem straszniejszym wrogiem ładu i porządku i że tylko prawdziwa oświata, kształcąca umysł i serce, może z tych mas wytworzyć charaktery, nie uginające wprawdzie obłudnie karku, dopominające się śmiało i otwarcie swych praw, ale też z drugiej strony przejęte prawdziwą bojaźnią bożą, powodujące się sprawiedliwością i prawością.

Nie przeczę ja, iż między osobami nie posiadającymi kwalifikacyi nauczycielskiej znajdują się i takie, które i wysoką inteligencją posiadają, są świadome swego powołania i obowiązki swe należycie spełniają i na pełny szacunek zasługują, ba częstokroć nawet pod niejednym względem ukwalifikowanego nauczyciela przewyższają. Nie jestem ja też wcale zacietrzewionym przeciwnikiem osób nie posiadających kwalifikacyi, nie jestem też tak zaślepiony i wierzący, by kwalifikacya, czy to nauczycielska, czy jakakolwiek bądź inna, dawała patent na rozum,

mieszczuch, inteligentnik, syn urzędniczy, inaczej niż ja rodzony i chowany; do tej wrzawy nawykłeś. stała ci się nawet potrzebą, warunkiem życia. Ja przeciwnie. Ciszę lubię, bo ona kołysała mię w ojcowej chłopskiej chacie, była ze mną wszędzie i na łąkach i na polach i w lasach i na górach mojej wsi macierzystej. Cóż dziwnego, że jej szukam i tutaj w tym Babilonie, żem najszcześliwszy w tych cichych ściankach, dokąd mię ta fala wrząca nie dolata i nie wstrząsa. Każdy jest takim, jakim zrobiło go otoczenie i wychowanie.

— Nie myślę ja wcale, kochany Adasiu, przekształcać istoty i natury twojej, bo wiem, że to niepodobieństwo. Ale pozwól, że co do tej ciszy i tej wrzawy, o którejś mówił, mam inne zapatrywania. Wszak wrzawa, to ruch; a ruch, to życie! Cisza — to śmierć! Gdzie wielkie siły wielkie czyny rodzą, tam musi być ruch gwałtowny i skutek tego ruchu — ten zgiełk, ta wrzawa, która cię tak razi. Młoty w kuznicach nie uderzają cicho....

— Nie przeczę tego, ale i w ciszy jest życie, Bolesławie — i ogrom życia. Natura tworzy i działa przeważnie w milczeniu. Milcząc, z nasionka wyrasta dąb olbrzymi; milcząc, rodzi ziemia miliony tworów. Milcząc, idą po drogach swych wielkie światy w bez-

wykształcenie, inteligencją, szlachetność i inne dodatnie przymioty, owszem, przyznają to chętnie, że w wielu, bardzo wielu wypadkach samokształcenie przynosi nieraz większe korzyści, jak szkoła, bo i życie jest szkołą, z której każdy, kto tylko chce, korzystać może. W obsadzeniu jednak stanowisk publicznych nie możemy oglądać się na to, że odnośny petent sam uzupełni braki, bo nie możemy być pewni, czy będzie mógł i czy zechce; a jeżeli by to miało i powinno mieć zastosowanie, to dla czegoż w innych zawodach nazwy tej nie przyjęto? Wszak ksiądz, adwokat, lekarz i t. d. i t. d. mogliby także dopiero później uzupełniać swe wykształcenie, a dla czegoż do tych wszystkich zawodów tego sposobu nie stosujemy? A no, naturalnie nie można się spuszczać na ich dobre chęci i chociaż przyznać trzeba, że w każdym zawodzie nie kończy się praca nad własnym dalszym kształceniem się z uzyskaniem patentu, wymaganem jest wszędzie pewne z góry określone wykształcenie, bez którego stanowiska zajmować nie można, nadto wymaganą jest wszędzie krótsza lub dłuższa praktyka; w zawodzie tylko nauczycielskim jesteśmy tak pobłażliwi, że nie kładziemy na to wagi, ale też za to najwięcej rozprawiamy, jakim ten nauczyciel być powinien. Czy słuszne są zapatrywania, że nauczycielowi wystarczy umiejętność czytania i pisania, że należałoby i okroić wymagania dla kandydatów do zawodu nauczycielskiego, każdy, kto wychowanie dzieci nie stawia na równi z pielęgnacją cieląt i źrebiąt, komu przyszłość dzieci naszych na sercu leży osądzić potrafi. Czyż więc oświata, jaką propagują i jakiej hołdują nasi opiekunowie

dniach przestrzeni. Milczy głąb oceanów — a matką jest życia w olbrzymich, tytanicznych kształtach, formach i rozmiarach. Światło i ciepło, te dwa największe motory przyrody, w milczeniu wykonują swą pracę, której ogromu umysł nasz nawet pojąć nie może. Geniusz szuka ciszy, by tworzyć, a myśl ludzka nie wylata z wrzawą i zgiełkiem, lecz płynie cicho, majestatyczna i spokojna, a urodzajna i błogosławiona. Milczenie nie jest śmiercią, mój drogi, a i w grobach wre życie. Gdybyś ty kiedy, tak jak ja, otoczony był tą ciszą, oddychał nią, brał w siebie — uwierzyłbyś słowom moim.

— Wierzę im, drogi druhu; wierzę, że i w ciszy pierś natury oddycha i pracuje, ale i tego nie zaprzeczysz, że jakkolwiek w ogólnej jej całości, ogromie, ruch nie ustaje nigdy, pojedynczym jej organom zezwala na chwilę spoczynku. Nie wszystkie jej motory zawsze są czynne. Raz to, raz tamto spoczywa, by znowu jąć się roboty — i tak wiecznie. Takie są prawa natury. I ludzkość tym samym prawom ulega. Sama nie staje nigdy w biegu, odbywa ruch ciągły, nieprzerwany; ale pojedynczym cząstkom, składnikom jej, jednostkom wolno czas pewien spocząć. Z pod praw tych się nie wyłamiesz! — Pracowałeś dziś długo — musisz teraz dać folgę sobie. Inaczej ta sa-

może pożądane owoce przynieść? Z entuzjazmem powtarzamy: „Oświata ludu, dokona cudu,“ a nie baczymy na to, w jakie ręce oddajemy przyszłość naszą; nie chcemy i słusznie wypuścić z rąk tej strażnicy narodowej, jaką szkoła ludowa być powinna, a obojętnie przypatrujemy się, kto pełni służbę w tej strażnicy, chyba markujemy swe niezadowolenie nie w obec systemu panującego, ale w obec wykraczających i błędzących, obwiniając niesłusznie stan cały, karzemy nie „rękę, lecz ślepy miecz,“ prywatnemi usiłowaniami staramy się przyjść w pomoc krajowi, zakładając towarzystwa jak n. p.: „Szkoły ludowej,“ a nie oglądamy się na to, że może być grosz na marne wyrzucony, gdy z czasem, przy obecnym systemie przyjdzie do tego, że posterunki te zajmą ludzie wątpliwej wartości moralnej; nie protestujemy przeciw już co najmniej lekkiemu traktowaniu wychowania publicznego i nie żądamy stanowczo poprawy stosunków w tym kierunku. Słuszne więc domagania się nauczycielstwa powinny znaleźć echo we wszystkich warstwach społeczeństwa naszego, a poprawa stosunków w szkolnictwie ludowym, nie ograniczająca się na efektownych planach, ale sięgająca w głąb, zastosowana w praktyce, gorliwego społecznika w każdym, u kogo „oświata ludu“ nie ma być tylko czerzym frazesem. (Dok. nast.)

Położenie materialne nauczycieli ludowych.

Nowo założone „*Echo Przemyskie*“ pisze co następuje:

Znany zapewne czytelnikom smutny objaw w stosunkach dzisiejszych, stwierdzony nadto wymownie

ma praca, od której żadasz błogosławieństwa dla siebie i drugich, zemści się na tobie, przedwcześnie zniszczy, zabije. Czy na to tak się wysilasz, żebyś padł jutro i nie oglądał dnia żniwa? A matka siwieńka! A bracia twoi: lud, który tak kochasz, który tak pragniesz oglądać w blaskach zmartwychwstania i odrodzenia!

Słowa te zelektryzowały Adama, poruszyły go gwałtownie. Rumieńce silniejsze jeszcze wystąpiły na lica, oczy zajaśniały energią i mocą.

— Właśnie ten lud jest bodźcem mej pracy. Nie żałuję dlań życia, młodości, trudów, nocy bezsennych, byłem mógł kiedyś, gdy godzina przyjdzie choć jedno ogniwo z łańcucha jego niewoli rozkuć i zdruzgotać. Chcąc mieć siłę tyle, trzeba je zbierać skrzętnie póki czas i pora. Słabym tam iść nie można! Tam trzeba gigantów! A jeżeli każdy z was ma prawo o tem pamiętać, kiedy pasował się dobrowolnie na rycerza ludowej wolności — o ileż więcej obowiązek ten ciąży na mnie, com jest krwią z ich krwi i kością ich kości. Tę krew, tę kość im napowrót oddać muszę. Niech uprawi się nią jeden zagon wielkiej roli ludu, a szczęśliw będę. Bo lud, Bolesławie mój, to gleba ludzkości. Jaka ta gleba będzie — taka i ludzkość i

doświadczeniem, że nauka, praca umysłowa w ogóle, najmniej bywa wynagradzana materialnie. Tak n. p. profesorowie uniwersytetu pobierają przeciętnie daleko niższą pensję, niż urzędnicy tej samej rangi; podobnie profesorowie szkół średnich niższą pobierają płacę, niż ich koledzy w innych zawodach tej rangi. Nawet przy spodziewanem w przyszłości podwyższeniu pensji urzędników, profesorowie szkół średnich pozostaną upośledzeni w stosunku do urzędników tego samego stopnia.

Jak społeczeństwo ceni pracę około wychowania i wykształcenia dzieci, jak państwo i kraj wynagradzają pracę najzłudniejszą, pracę, która wymaga poświęcenia zupełnego sił fizycznych i umysłowych, jakie dają utrzymanie ludziom, na których ciężka wielka odpowiedzialność wobec narodu, rodzin i dzieci samych, najjaskrawiej się pokazuje na dotacyi nauczycieli ludowych.

Wymagania w seminariach nauczycielskich dosyć wygórowane, egzamina maturalne tak skomplikowane i trudne, iż sądząc z tych egzaminów, można by się spodziewać, że egzaminowanym przypadnie za to najmniej 1500 złr. rocznie. Rada Szkolna krajowa, wydaje różnorodne rozporządzenia, żąda tysięcznych planów ogólnych i szczegółowych, wykazów, odpisów, formularzy, wypisów, kratek itd. itd. Rada Szkolna okręgowa znowu od siebie stawia żądania rozmaite i czuwa nad ich wykonaniem — rodzice z prawa naturalnego żądają od nauczycieli, którym swe powierzyli dzieci taktu, pracy, poświęcenia itd. Krótko powiedziawszy wymogów i żądań bez liku, kontrola ciągła i odpowiedzialność bardzo wielka, praca nadmiernie ciężka a zapłata za to wszystko? nędza materialna,

dotąd ona nie wybuja w siłę, nie zaimponuje ogromem, dopokąd ta gleba nie będzie wszędzie jednako żyzną i rodzajną. Z niej to bowiem idą soki w ciało społeczeństwa, ona mu daje krew, moc, życie. Z niej wszystko! Jeżeli kto kocha ludzkość całą — nie może być, by ludu nie kochał. A jeżeli kochasz kogo, gotówes zań oddać duszę własną. Chcę ją oddać im całą, niepododzielną, bogatą w wiedzę, w światło tak silne, żeby tym, co nurzają się w ciemności, braciom moim była latarnią nigdy nie wygasłą.

— Więc właśnie dlatego baczyć trzeba, Adamie, by ta latarnia nie zgasła, ledwie zaświecona. Chcesz mieć siłę ducha, musisz mieć i siłę ciała. Na cóż się przyda oliwa najlepsza, gdy nie będzie jej w czem umieścić, gdy lampka zawierająca ją, pęknie i rozleci się w kawałki? Jakżeż nią świecić wtedy? Usłuchaj mię więc i zaprzestań na chwilę pracy. Nie lubisz gwaru i hałasu, wyjdziemy po za miasto. Tam odetchniemy wolno, swobodnie, jak ptaki. Idziesz?

— Dobrze, dobrze — już idę. Przekonałeś mię. Na samą myśl, że ujrę niebo, drzewa, łąki, pola i chaty — nowe życie we mnie wstępuje. Chodźmy!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

wynagrodzenie tak lichy, iż słusznie powiadają, że za mało, by żyć z tego można, a za wiele, by zginąć z głodu, choć i to ostatnie możliwe.

Położenie materyjalne nauczycieli ludowych zbyt smutne, iżby kto mógł posądzić nas o przesadę. A zatem poprawa bytu materyjalnego nauczycielstwa ludowego, jest naszym zdaniem dzisiaj kwestyą piekącą, od której rozwiązania pomyślnego zależy oświata całego narodu, a co zatem idzie rozwój kraju w każdym kierunku. Reforma w tym względzie musi nastąpić gruntowna i w bardzo krótkim czasie.

Wprawdzie głos nasz słaby, nie daleko doleci, nie wielki wpływ wywrze zwłaszcza w sferach decydujących, niech jednak złączy się głosów choć słabych tysiące, a wtedy muszą nas dosłyszeć i wysłuchać.

Zeszłej kadencji sejmowej odezwał się głos nieprzychylny tej sprawie, t. j. by polepszenie bytu nauczycieli odłożyć na długie lata; lecz trudno przypuścić, by głos taki był wyrazem kraju całego. Bo mimowoli przychodzi na pamięć przysłowie — syty głodnego nie rozumie.

Paniuszka młoda, wychowana we dworze na wsi, w dostatkach i wygodach wszelkich, słyszała od matki „ludzie na wsi są tak biedni, że chleba nie mają“. „To niech sobie kupią bułek“ odpowiedziała bez namysłu.

Posel ów sejmowy, który radził odłożyć poprawienie bytu materyjalnego nauczycieli ludowych ad calendas graecas, wychował się prawdopodobnie w Anglii lub Ameryce i wprost z zagranicy wszedł na salę sejmową, nie mając sposobności widzieć dobrze znanej w Galicyi postaci nauczyciela ludowego, zwłaszcza na wsi, nie słyszał o wysokości płac, jakie pobierają, nie miał wyobrażenia o trudach, pracach i obowiązkach nauczycieli ludowych.

„Nie mają wprawdzie chleba dotąd, ale mogą poczekać, a tymczasem niech sobie bułki kupują.“

Inaczej na tę sprawę zapatrują się ci, którzy choć cokolwiek znają stosunki nasze. Polepszenie bytu materyjalnego nauczycieli ludowych wymaga jak najszybszego załatwienia. Jesteśmy przekonani, że Sejm wobec uchwalonego w Radzie państwa podwyższenia płac urzędników państwowych, pomyśli o lepszym i o odpowiedniejszym wypoważeniu nauczycieli ludowych. Inaczej nie usunie licznych braków, jakie się z każdym rokiem coraz liczniej okazują, i wkrótce budynki szkolne, które lud zbudował z wielką ze swej strony ofiarą, za grosz bardzo ciężko zapracowany będą stały pustką.

Cóż pomoże wołanie ciągle: „oświaty, oświaty więcej“, — coż pomoże zakładanie Stowarzyszeń oświaty, czy „Szkoły ludowej“, coż pomoże kreowanie

nowych seminaryów nauczycielskich i ułatwianie młodzieży w kształceniu przez nadawanie stypendyów, zakładanie internatów, coż pomogą najmądrzejsze rozporządzenia Rady Szkolnej krajowej i wszelkie jej usiłowania; co pomoże budowanie nowych szkół i tworzenie nowych posad, jeżeli brakuje sił nauczycielskich, jeżeli młodzież po ukończeniu seminaryum, mimo złożonej obietnicy, z obawy przed nędzą, rzuca się gromadnie na inne pola, szukając stanowisk i kawałka chleba gdzieindziej.

Sił nauczycielskich brakuje dzisiaj, a w krótko, jeżeli się stosunki nie zmienią, zabraknie ich zupełnie. Najwymowniejszym tego dowodem jest, że w roku 1896. w lipcu 519 kandydatów i kandydatek otrzymało świadectwo dorżności — a z tych do służby nauczycielskiej wstąpiło 320 i to przeważnie nauczycielki. A zatem w jednym roku 200 osób prawie samych mężczyzn, opuściło, raczej nie poświęciło się zawodowi nauczycielskiemu! A co będzie w przyszłości?... Caveant consules!

Sprawę tę często jeszcze w łamach piśma naszego poruszać będziemy...

Czy nauczycielstwo ma podstawę domagania się polepszenia swego bytu?

Już dzisiaj wacha się wielu z pomiędzy naszych, czy jest uzasadniona podstawa do wniesienia petycyi do Sejmu o treści podanej w Nr. 1. Otóż odpowiadamy, że petycyę wnieść **powinni wszyscy bez wyjątku**, zważywszy że:

- | | |
|---|----------|
| 1. Kominiarz gmachu Sejmu kraj. | |
| pobiera rocznie | 320 zlr. |
| 2. Ogrodnik szkoły w Dublanach | 600 „ |
| 3. Pomocnik ogrodnika w Czernichowie | 410 „ |
| 4. Tercyan szkoły rolniczej w Dublanach | 330 „ |
| 5. Portyer szkoły rolniczej w Dublanach | 430 „ |
| 6. Lokaj szkoły rolniczej w Dublanach | 370 „ |
| 7. Czyszciciel kloak w gmachu Sejmu krajowego | 320 „ |

Gdzież w obec tego wynagrodzenia znajduje się *nauczyciel* ludowy szkoły wiejskiej? młodszy szkoły 2—3-klas? młodszy szkoły 4. 5. i 6. klasy??

Czyż potrzeba jeszcze wymowniejszego zestawienia??..

Nauczyciel w opałach.

(Z korespondencyi do „Kuryera Lwowskiego“.)

Niedawna uroczystość 25-lecia seminaryów nauczycielskich była rzeczywiście poetyczną. Niestety zaledwie parę miesięcy dzieli nas od niej, a już proza

życia dopomina się swych praw. Fakta możliwe chyba w Galicyi, natarczywie przypominają nam, że ci niedawno tak wielbieni we Lwowie bojownicy oświaty, to właściwie gladjatorowie idący z większą lub mniejszą pewnością na stracenie i nie wiedzący jedynie o tem, z której strony padnie na nich cios. Oto naprzykład najnowszy fakt, o którym donosi nam jeden z tych nieszczęśliwych bojowników. Nie podajemy ani jego nazwiska, ani miejsca, gdzie się fakt wydarzył, bojąc się, byśmy zamiast pomocy, nie wyrządzili mu szkody. Bo i to należy do przyjemności ich żywota, że każde publiczne ogłoszenie krzywdy, jaka się im dzieje, nawet w razie najoczywistszej słuszności po ich stronie, poczytywane jest za zbrodnię stanu. Oto słowa naszego korespondenta:

Zarządom szkół zostały rozesłane „Przepisy dotyczące praktyk religijnych“ wydane przez ek. Radę szkolną kraj. d. 24 lutego 1896. §. 7 tych przepisów opiewa: „W uroczystości patrona parafialnego bierze młodzież szkolna pod nadzorem nauczycieli udział w nabożeństwie, jeżeli stosunki miejscowe, znaczniejsza odległość szkoły od kościoła, zła pora roku, szczupłość budynku kościelnego, lub inne trudności nie stoją temu na przeszkodzie. Dzień ten ma być wolny od nauki.“ Urząd parafialny gr. kat. zawiadomił mnie d. 12. bm. do l. 42, że d. 16. bm. przypada gr. kat. patrona w tej miejscowości i w myśl powołanych wyżej przepisów, wzywa zarząd szkoły, by młodzież wzięła udział w nabożeństwie i dzień ten był wolny od nauki. Zarząd szkoły pomimo, iż obowiązują go te przepisy Rady Szk. krajowej, doniósł o zarządzeniu gk. duszpasterza Kadzie Szkolnej okręgowej d. 13. bm. l. 35 i to sprawozdanie wpłynęło do Rady Szkolnej okręgowej 14. bm. do l. 1232. D. 16. bm. młodzież szkolna była na nabożeństwie, a następnie uwolniono ją od nauki.

Pomimo zawiadomienia zarządu szkoły, które w należyтым czasie wpłynęło do Rady Szkolnej okręgowej, przybywa inspektor na hospitację szkoły po południu i za niedbywanie nauki, zagraża nauczycielowi śledziwem dyscyplinarnem a nawet uwolnieniem z posady w ciągu roku z okręgu. Widocznem więc jest, że rozporządzenia Rady S. kolnej krajowej nie obowiązują inspektorów szkół, a w razie niezastosowania się do takowych, naraża się nauczyciel na słuszne skargi duchowieństwa i na odpowiedzialność. Taki to los nauczyciela.

Krytyczne dni w roku *)

dla nauczycieli ludowych, specjalnie galicyjskich.

Pewien niemniej uczony, słynny powagą pedagoga i z zamiłowania astronom, jak piernikarz Falb,

*) Artykuł umieszczony w „Dzienniku Krakowskim“ Nr. 304. z dnia 6. b. m.

lecz na razie ukrywający swoje nazwisko przed szerszym ogółem z powodu wrodzonej skromności, obserwował przez szereg lat starannie objawy konstellacyi i zjawisk meteorologicznych na firmamencie swego zawodu i zakomunikował nam na podstawie danych statystycznych następujące niezawodne wyniki żmudnych studyów specjalnych.

Najfatalniejsze dni: Pierwszy dzień każdego miesiąca (bez różnicy pory roku). Objawy: gwałtowne burze (ze strony wierzycieli), połączone ze straszliwymi gromami (ze strony żon) i wichry, miotające groźnie (w umyśle zaniepokojonego).

Krytyczne dni pierwszego rzędu, z których najmniej jeden lub dwa w roku przypadają na każdego nauczyciela (z wykluczeniem wakacyi) są w czasie wizytacyi monitora szkolnego. Objawy: burze, gromy i wichry z jednej strony, wstrząśnienie umysłu z drugiej i t. d.

Krytyczne dni drugiego rzędu, sporadycznie pojawiające się, ilokroć choroba zawita do domu, co aż nadto często powtarza się w roku z powodu głodu i nędzy. Objawy: jęki, płacze, zgrzytanie zębów, wypróżnianie garderoby, sprzętów domowych i t. d.

Krytyczne dni trzeciego rzędu: wszystkie inne dni w roku. Objawy: chłód, głód, nędza, praca bez wytchnienia, targanie sił i zdrowia. Towarzyszące niezawodne objawy: szemranie, narzekanie, lamenty i t. d.

Ponure, chmurne obłoki przeciągają każdego dnia przez umysł nauczyciela, gdy widzi głód i nędzę rodziny i rozpaczliwą przyszłość tejże.

Zaćmienia zupełne umysłu zdarzają się zbyt często przy tak nielitościwym i nieludzkiem prześladowaniu głodomorów ze strony władz szkolnych. Objawy: przerzucanie z miejsca na miejsce, odbieranie kwinkweniów, napędzanie ze służby bez powodu i t. p.

Zaćmienia częściowe: niesprawiedliwe nagany i napomnienia po wizytacyi, dyscyplinarki i t. p.

Meteory czyli fałszywe gwiazdy, pojawiające się w okresach sześcioletnich w postaci kandydatów na posłów, obiecujących głodomorom „pomarańcze i figi na wierzbie.“

Nieszczęśliwe gwiazdy fatalizmu przyświecają nauczycielom od wstąpienia do miłego zawodu aż do opuszczenia go, co w regule następuje bardzo rychło przez powolną śmierć głodową lub zawodowe suchoły, sprzątające głodomorów setkami na rok.

Słońce krajowe od szeregu lat przyświeca tylko planami swemi nauczycielstwu krajowemu.

Znienawidzony księżyc, czyli wicesłońce, rzucający ze Lwowa ponure promienie w postaci ukazów, dokucza w szarej nocy niedoli nauczycielstwa swem rażącym, wstrętne światłem (oprócz satelitom

czyli wiernym podnóżkom) wszystkim podwładnym, którzy też żarliwie się modlą, aby jak najspieszniej przeszło na stałe z firmamentu a zajaśniał dzień swobody i znośnego życia.

Wiadomości potoczne.

Examina kwalifikacyjne na nauczycieli szkół ludowych odbędą się: *w Lwowie* (i do szkół wydzielonych) dnia 22 lutego, termin podań do 10. lutego; *w Przemyślu* d. 15. lutego; termin podań do 6. lutego — *w Rzeszowie* dnia 12. lutego, termin podań do 5. lutego; *w Tarnowie* d. 19. lutego, termin podań do 6. lutego; *w Samborze* d. 15. lutego, termin podań do 6. lutego; *w Stanisławowie* 22. lutego, termin do 10. lutego.

Niedbalstwo Rady Szkolnej. „*Kurier Stanisławowski*“ pisze: Zmarł tu uczeń I. kl. szkoły ćwiczeń przy seminarjum Julian Skomorowski na szkarlatynę. Przyczyną śmierci była ta okoliczność, że szkoła ćwiczeń nie była zamkniętą na czas grasującej epidemii. Chłopczyk ten nabawił się choroby w szkole. Ojciec poniósł nieodżałowaną stratę, tem bardziej dojmującą, że i reszta dzieci jego także przebywała szkarlatynę, a córeczka Helena zmarła. Szkoła ćwiczeń była przeto siedliskiem epidemii, czemu winna Rada Szkolna, albowiem nie zamknęła szkoły, podczas gdy reszta ludowych szkół była zamkniętą.

Rozwój oświaty na Węgrzech. W szkołach ludowych na Węgrzech pracuje 26.396 nauczycieli i 4115 nauczycielek. Państwołożyło na utrzymanie tych szkół w ostatnim roku *netto* 30 milionów zlr. W ostatnich czasach rząd zajął się bardzo gorliwie zakładaniem i rozszerzaniem po miastach i po wsiach ogródków dziecięcych i schronisk dla dzieci, uważając takie zakłady za najskuteczniejsze do asymilacji narodowości niemadziarskich z rasą panującą, a w tej mierze popiera zabiegi rządu bardzo gorliwie cała prasa węgierska.

Ze Śląska otrzymaliśmy list tej osnowy: Po dłuższym czasie hałasów i krzyków nastął czas zewnętrznej ciszy a wewnętrznej pracy wśród nauczycielstwa. Na posiedzeniach nauczycielskich referują jeszcze o sposobie uregulowania szkolnictwa śląskiego. Polskie Towarzystwo Pedagogiczne odbyło w grudniu z. r. Walne zgromadzenie w Cieszynie, na którym postanowiono żądać *usunięcia języka niemieckiego*, jako przedmiotu obowiązkowego ze szkół ludowych polskich. (U nas inaczej, inaczej!... R.) Towarzystwo to założone w wakacje r. 1896 liczy obecnie nad sto członków zwyczajnych. *Szczęść Boże!* aby i Wasze Towarzystwo nauczycieli ludowych rozwijało się pomyślnie! O doli galicyjskich nauczycieli mamy pojęcie z tego, że nam przybywa coraz więcej nauczycieli (młodszych) z Galicji, którzy niestety nie zawsze są polskich przekonañ. Szkoła zimowa (rolnicza) w Cieszynie przygotowuje spory zastęp dzielnych rolników i przyszłych świątłych wodzów Towarzystwa rolniczego. Wszystko u nas zorganizowane, cóż — kiedy i Towarzystwa stoją, a nawet ruch tamują. Gazeta „*Głos ludu Śląskiego*“ stanęła energicznie po stronie polsko-narodowej. N.

Oświata a naród polski. Jeden z Polaków śląskich wzywając zapomocą „*Gwiazdki Cieszyńskiej*“ lud do posyłania synów do gimnazjum tak mówi: W oświacie przyszłość nasza, inaczej marnie poginiemy i będziemy jak się wyrażają niemiecko narodowe gazety nawozem pod kulturę niemiecką. Najwyższy już czas ocknąć się po wiekowym śnie i postępować w oświacie i wykształceniu razem z innymi narodami. Oświata to promień, przed którym znikają ciemności, a naród który trwa uporcezywie w ciemności musi zniknąć z powierzchni ziemi. Jeżeli więc chcemy dalej żyć, musimy się oświecać, jeżeli zaś oświaty się boimy, położmy się do trumny, bo dla naszego życia narodowego wybiła ostatnia godzina. *Tylko narody oświecone żyć będą*, a my przecież na Śląsku nie chcemy na siebie podpisać wrok śmierci, unikając szkół. Nieprzyjaciele nasi wiedzą dobrze, że przez oświatę opartą na gruncie narodowym, stanimy się potężnymi, dlatego wściekle prześladują nasze gimnazjum. Im więcej szkół ma jaki naród, im więcej uczonych ludzi, tam oświata, tam naród silniejszy, wytrwalszy i pewniejszy swojej przyszłości.“

Co powiedzą na te święte słowa prawdy galicyjscy gasciele światła — wielbiciele systemu ogłupienia?

Z Radomyśla za Tarnowem. Dnia 3. stycznia br. zgromadzili się członkowie Towarzystwa wzajemnej pomocy nauczycieli i nauczycielek okręgu mieleckiego na pierwsze walne zgromadzenie i na podstawie zatwierdzonego Statutu tegoż Towarzystwa na mocy reskryptu Wysokiego c. k. Namiestnictwa we Lwowie z dnia 20 sierpnia 1896 l. 67451 wyczerpując porządek dzienny tegoż posiedzenia wybrali Wydział wykonawczy w następującym składzie: Prezesem p. Roman Kolman kier. nauczyciel z Kawenczyna; zastępcą tegoż p. Mieczysław Lenartowicz kier. naucz. z Woli Wadowskiej, Skarbnikiem p. Ludwik Jagielko naucz. z Wadowic górnych. Do Wydziału wybrani zostali pp. Ludwik Wiatr kier. naucz. w Wampierzowie, który zarazem przyjął obowiązki sekretarza Towarzystwa. n. Jan Łączak kier. naucz. z Radomyśla, Leopold Schneider naucz. z Radomyśla i Franciszek Ksawery Bosak naucz. z Dąbrówki Wisłockiej. zastępcami zaś pp. Marcin Domoślawski naucz. z Trzciany i Wojciech Frodyma naucz. z Otałęży. Do komisji kontrolującej zostali wybrani pp. Jan Żmuda, Mieczysława Szarf i Andrzej Polek, którzy z pomiędzy siebie do tej komisji wybrali przewodniczącego w osobie panny Mieczysławy Szarf.

Następnie przeprowadzono dotychczasowe rachunki przychodów i rozchodów Towarzystwa a po przyjętych dwóch wnioskach zamknął p. przewodniczący posiedzenie o godzinie 5-tej.

Od Towarzystwa wzajemnej pomocy nauczycieli i nauczycielek okręgu mieleckiego.

Radomyśl dnia 3. stycznia 1897.

Przewodniczący:

Roman Kolman.

Sekretarz i Członek Wydziału:

Wiatr Ludwik.

Zwracamy uwagę Czytelników naszych na umieszczone w dzisiejszym numerze ogłoszenie albumowego wydawnictwa p. t. „*Na około świata*“. Jestto znakomita reprodukcya najpiękniejszych widoków z całego świata, wykonanych w heliografurze z objaśniającym tekstem polskim. Obecnie wyszedł zeszyt pierwszy i zawiera ośm widoków z nad brzegów Adryatyku. Wspomniane wydawnictwo artystycznym wykonaniem przewyższa wszystkie inne ilustracje polskie.

Wydawnictwa prof. Dr. Fryder. Umlaufa „Die öster ungar. Monarchie“ wyszedł zeszyt 16. i zawiera oprócz rysunków w tekście, jedną mapę i jedną ilustrację na kartonie. Pracującym nad dalszem własnem kształceniem się nauczycielom, polecamy usilnie znakomite to dzieło, które nabywać można zeszytami po 80 ct. Całość obejmuje 25 zeszytów.

Księgarnia ludowa (Volksbuchhandlung) J. Brand *Wiedeń VI. Gumpendorferstrasse 8* — oznajmia interesowanym, że zapowiedziana a jej nakładem wyjść mająca broszura pt: „*Stosunki w austriackich szkołach ludowych*“ (Österreichische Volksschulzustände) przez Adolfa Mösslera — została skonfiskowaną za uwagi o wychowawczej wartości katechizmu i nauce historii. Drugi nakład ze zmianą inkryminowanych ustępów wyjdzie z końcem b. m.

* * *

Na liczne listowne zapytania, który z niemieckich dzienników politycznych zasługuje na zaprenumerowanie — możemy polecić najobszerniejsze i najpopularniejsze pismo codzienne „*Oesterreichische Volks-Zeitung*“ które kosztuje miesięcznie tylko 1.20 złr. a dla nauczycieli udziela znaczne zniżenia. Numera niedzielne tego pisma zawierają oprócz osobnego literackiego dodatku, obszerny przegląd pedagogiczny.

Cześć urzędowa

Rada Szk. kraj na posiedzeniu z dnia 11 stycznia 1897 uchwaliła: 1) *zamianować* nauczycielami: Wład. Jasińskiego kier. 2-kl. szk. w Jaryczowie Nowym; Stef. Arbesbauera w Sielcu; Mik. Maksymiaka kier. 2-kl. szk. w Podhorodyszczu; Łuk. Stadnika w Hładkach; Zyg. Wolskiego star. n. 3-kl. szk. w Kosowie; Roz. Carinę mł. n. 3 kl. szk. w Jaćmierzu; Fil. Szumską mł. n. 4-kl. szk. w Mikulińcach; Teof. Mikulskiego kier. szk. 2-kl w Podmichalu; Maryę Nowicką star. n. 3-kl. szk. w Zubrzy; Włodz. Załużnego w Czernichowie; Stef. Zwarycza kier. 2-kl. szk. w Baworowie; Piotra Latawca kier. 2-kl. szk. w Sieteszy; Waw. Janusza w Giedlarowej; Wikt. Oleńskiego w Brzozie król. Franc. Kupkę w Majdanie Gór., Wan. Riegerównę mł. n. 4-kl. szk. w Kamieniu; Jana Grzebieniowskiego st. n. Elż. Pocięjównę star. n. i Julię Grzebieniowską mł. n. 5-kl. szk. w Żydaczowie; Otylię Rabinowicz star. n. szk. ż. im. Czackiego w Krakowie; Franc. Swoszowskiego star. n. 5-kl. szk. m. w Rawie; Stan. Woźnego i Józefa Wierzbickiego star. n. i Joa. Kielbasównę mł. n. 5-kl. szk. w Kołaczycach; Winc. Zguta kier. 4-kl. szk. w Szczawnicy; Franc. Irautha kier. i Jana Nebelskiego star. n. 6-kl. szk. m. w Złoczowie; 2) *zorganizować* 1-kl. szkoły od 1. września 1897 w Łanach, Łysej Górze i Mokrzykach w przysiółku Bucze i Kowalówce; 3) *przekształcić* od 1. września 1897 szk.

1-kl. na 2-kl. w Poczapińcach, Hanaczowie, Biezdiedzy, Książdworze i Klikowej.

Konkursa.

L. 1313. Rada Szk. okr. w Czortkowie ogłasza konkurs na posady: 1) Kat. gr. kat. przy szk. 5-kl. m. i ż. z pł. 450 r. 2) mł. n. szk. tamże z pł. 400 r. 3) kier. szk. 5 kl. ż. w Czortkowie z pł. 450 r. 50 r. d. 4) mł. n. szk. 3 kl. w Jagielnicy z pł. 400 r. 5) st. n. 1 kl. szk. w Ułaskowcach z pł. 450 r. 6) naucz. szk. 1-kl. w Bazarze, Białym Potoku, Chomiakówce, Dolinie, Dawidkowcach, Jagielnicy Starej, Muchawce, Pauszówce, Rydodubach, Romaszówce, Siemiakowcach, Świdowie, Szmańkowcach, Szulhanówce, Szwajkowcach, Uhryniu, Zabłotówce, Sosolówce.

Termin do 15. lutego b. r.

Ogłoszenia.

„MIESZCZANIN“

organ miast mniejszych i miasteczek

dwutygodnik polityczny, ekonomiczno-społeczny
wychodzi w Nowym Sączu,

Preumerata: rocznie 4 złr. kwartalnie 1 złr.

Dodatek do „*Mieszczanina*“ p. t. „*Sądeczanin*“ omawia sprawy miasta i obwodu. Prenumerata rocznie: 2 złr. 50 ct.

Pismo to, jako stojące wiernie na gruncie demokratycznym, powinno się znajdować w każdym polskim domu, w każdej czytelni, każdym kasynie i każdym kółku rolniczym.

Nakładem A. Landowskiego i Sp. we Lwowie
wyszedł 1-szy zeszyt wydawnictwa obrazowego

„NA OKOŁO ŚWIATA“

W wydawnictwie tem pomieszczonem będzie około 250 widoków najpiękniejszych okolic, krajobrazów i typów mieszkańców wszystkich 5-ciu części świata, nie wyłączając okolic polskich i Ziemi Świętej według oryginalnych zdjęć fotograficznych w kolorach naturalnych, tak, że po wyjściu każda serya utworzy piękne album, pojedyncze zaś obrazy oprawione w ramy, stanowiąc mogą artystyczną ozdobę każdego salonu. „*Na około świata*“ wychodzi w miesięcznych zeszytach, z których każdy zawiera 8 obrazów na kartonach i kosztuje 45 ct. — z przesyłką pocztową 50 ct. Dla prenumeratorów „*Szkolnictwa*“ 1 zeszyt wraz z przesyłką pocztową tylko 40 ct.

KUPIE

z wolnej ręki używane dzieło p. t. *Nauka dla pasieczników* J. Lubienieckiego w 3. tomach. Stanisław Bienia, w Baryczu ad Brzozów.